

RODZINA

PISMO
POŚWIĘCONE WYCHOWANIU
I NAUCE DOMOWEJ.

Numer 25.

Czwartek, dnia 8-go Grudnia 1904.

Rok XIX.

SEN WIOSKI.

Tam marzy wioska
W śnieżnej dolinie;
A Matka Boska,
Co górą płynie
Nad schylonemi
Dwory i chaty,
Wiodąc aniołów
Orszak skrzydlaty,
Z niebios wysokich
Zniża się w locie
I błogosławi
Cichej prostocie.
A wtedy ludzie,
Snem słodkim zdjęci,
Schylają głowy
I śpią, jak święci.
I czego ziemskie
Nie dojrzy oko,
Tam nad gwiazdami,
W niebie wysoko,
Widzą tę Panią
W jasności złotej:
A dusze zmarłe,
Dzieci, sieroty,
Starce, dziewczyny,
W liliowej bieli,
Przy swej Królowej,

W śnieżnym obłoku,
Jak srebrne róże
Jawią się oku.
Matka Królowa
Z świętą dzieciną;
U nóg Jej zmarli
Po niebie płyną;
A wyciągnięte
Ku ziemi dłonie
Ziarenka złote
Sieją na błonie,
I w serca sięją
Temi ziarnami,
Co się to zowią
Bujnemi łzami;
I odkrywają
Tą lamą złotą,
Co się to zowie
Na świecie cnotą;
I oczyszczają
Tym jasnym źródłem,
Co się to zowie
Świątym spokojem.
Duch prosty słyży
Ten głos w przestrzeni:
„Ubdzy, ciszy,
Błogosławieni”.

Teofil Lenartowicz.

WYGNAŃCY W LESIE.

(Ciąg dalszy.)

Widać jakiś pocziwy zakonnik posadził tutaj te drzewa, pielegnował je starannie, marząc, że założy w tem miejscu klasztor i tę część puszczy zamieni w kwitnącą osadę; później wybuchło powstanie Juana Santos albo może późniejsze Tupaka Amaru. Dziecy rzu-

elli się na zakonnika z wściekłością, jaką w nich wzbudził widok każdego białego, a domek misyl spalili. Teraz nie było nawet śladu jakiegobądź budynku i bez wszystkich tych roślin, nadającego temu zakątkowi ziemi podobieństwo do owocowego ogrodu, niktby się nie domyślił, że to miejsce było kiedyś zamieszkałe.

Kiedy już pierwsza radość minęła, podróżni zaczęli zastanawiać się, co im nadal czynić wypadało i po krótkiej naradzie postanowili wybudować domek w środku i zamieszkać w nim przynajmniej na czas jakiś.

Następnie zdecydowali się zabić biedne lamy; Guapo lubił je bardzo, lecz wiedział, że i tak gorąco wkrótceby je zabiło. Zresztą, choć mięso ich nie jest zbyt smaczne, miało wielką wartość dla naszych podróżnych nie posiadających innego, wełna zaś i skóra mogły być korzystnie użyte.

15. Guako i wąż koralowy.

Guapo podjął się wykonać ten smutny wyrok na biednych lamach; poczem zdjął z nich skórę, mięso zaś pokrajał w cienkie pasy i porozwieszał na drzewie, ażeby wyschło na słońcu. Osuszenie to było niezbędne do przechowania mięsa, które bez tego wkrótce uległoby zepsuciu, gdyż podróżni nie mieli soli: jest to zresztą zwykły u Spano-Amerykanów sposób konserwowania mięsa. Chociaż w tym kraju sól znajduje się obficie nie tylko w głębi ziemi, ale na jej powierzchni i w niektórych jeziorach, handel stoi na tak niskim stopniu, że w wielu miejscach trudno jej dostać.

Suszone mięso wołowe, Meksykanie nazywają „tajaso“, baranina zaś tak przyrzą-

dzona nazywa się „chalona“, ponieważ lama należy do jednej z baranami rodziny; Indyani nasz przyrządzał „szalonę.“

Reszta podróżnych nie próżnowała także. Don Pablo z Leonem oczyszczali miejsce, na którym domek miał stać, a Izydora po raz pierwszy w życiu zajmowała się praniem, z pomocą małej Leonory, pragnącej dopomóc matce. Zkądże wzięły mydła? spytacie zapewne; don Pablo jak wiecie był dobrym przyrodnikiem, a w pobliżu rośło drzewo należące do gatunku zapianowatych, nazywane przez podróżnych drzewem mydlanem; woda pieni się, skoro jagodami tego drzewa pociera ktoś bieliznę, a ta piana oczyszcza z brudu równie jak najlepsze mydło; z pięknych pestek tych jagód, oczyszczonych z miękiszu, misjonarze wyrabiają koronki i różańce. Leon bawiąc się niemi, przekonał się, że podskakują jak elastyczna piłka.

Wygnańcy zadowoleni z tak dobrego użycia czasu, usiedli wieczorem na pniu obalonego drzewa, ażeby spocząć po całodziennych trudach.

Dona Izydora przyrządziła kawę (Guapo, pomimo tak pośpiesznej ucieczki, zabrał niezbędnie potrzebne naczynia kuchenne) i okazało się, że rosnąca tam kawa była wyborną; należała do tego oddzielnego gatunku uprawianego w Peru przez misjonarzy i tak wysoko cenionego, że wicekrólowie przesyłali ją królom hiszpańskim. W miejsce cukru użyto syropu z trzciny cukrowej, a pieczone banany zastępowały chleb.

Kiedy zajadali smacznie, rozmawiając wesoło i czyniąc żartobliwe uwagi nad zastawą stołu, tak daleką od dawniejszego przepychu, postyszeli wołanie: „Guako! Guako!“

— Ktoś cię woła — rzekł Leon do Indyana, a tenże sam głos powtórzył znów: „Guako! Guako!“

— To ptak węża — odpowiedział Guapo, który, jako urodzony w tym lesie, znał większą część zamieszkujących go zwierząt.

— Ptak węża! — zawołał Leon ciekawie.

— Tak, młody mój panie; spojrzysz, siedzi tam na drzewie.

Leon spostrzegł ptaka wielkości gołębia, podobnego do krogulca; po rozdzielonym jak u jaskółek ogonie, po locie i kształcie ciała, łatwo w nim było poznać gatunek kani. Ptak powtarzał ciągle swój okrzyk, skacząc z gałązki na gałązkę i śledząc oczyma jakiś przedmiot znajdujący się na ziemi, jeszcze ukryty przed wzrokiem podróżnych; wkrótce jednak

dostrzegli na ścieżce wiodącej na brzeg rzeki, węża, mającego blisko jeden metr długości. Całe jego ciało w paski czerwone, czarne i żółte połyskiwało się za każdym poruszeniem; czerwony kolor przeważał i od niego widać pochodziło nazwisko gadu, gdyż don Pablo i Guapo krzyknęli razem:

— Wąż koralowy!

Pomimo swej piękności jest to najjadowitszy gad w Ameryce Południowej; dobrze o tem wiedział Guapo, dlatego chcąc go zabić, pochwycił za kij; ale don Pablo powstrzymał go mówiąc:

— Nie spiesz się tak, zobaczmy, jak sobie z nim ptak postąpi.

Zaledwie don Pablo przestał mówić, guako rzucił się na węża, chcąc go uchwycić za szyję; lecz musiał się cofnąć, gdyż gad zwinąwszy się w kłęby z szybkością błyskawicy, wyciągnął ku niemu groźną swą głowę z błyszczącymi oczyma. Guako zawrócił się i uderzył z drugiej strony, ale wąż równie jak ptak szybki w swych ruchach, udaremnił i ten powtórny atak. Guako rozdrażniony tym oporem, zaniechał wszelkiej ostrożności; dzobem i szponami uderzał nieprzyjaciela, a sądząc, że tą razą omyli jego przezorność, natarł na niego z przodu, pewny, że zdoła pochwycić go za gardło, zanim wąż pomyśli o obronie; lecz głowa gadu poruszona nagłym ruchem dotknęła się ptaka, który uciekł wydając krzyk wściekłości i bólu. Oczy wszystkich zwróciły się na niego sądząc, że za chwilę padnie martwy, gdyż ukąszenie węża koralowego w kilka minut odbiera życie człowiekowi. Lecz guako usiadł na pniu drzewa, koło którego obwijała się pnąca roślina, i jej liście zaczął połykać coprędzej, a kiedy zjadł ich kilkanaście, rzucił się znów na swego przeciwnika, leżącego w tem samym miejscu i w takiej samej postawie, jak go zostawił odlatując. Teraz jeszcze zacieklejsza rozpoczęła się walka: ptak walczył z podwójną odwagą i ufnością, wąż stawiał rozpaczliwy opór. W końcu guako uderzył węża w głowę, pochwycił za szyję, uniósł na drzewo i pożarł.

Guapo ucieszony widokiem tej walki, choć nieraz już widział podobną, pobiegł do drzewa oplecionego liśćmi, które ptak połykał i przyniósł ich kilkanaście swemu panu. Indyanin nie wiedział naukowego nazwiska tej rośliny, ale znał doskonale szacowne jej własności; widział, jak za jej pomocą leczono ukąszenie grzechotnika, a nawet centkowanej żmii, tych najzjadliwszych gadów w Ameryce.

Posiekał więc drobniutko liście tej rośliny, potem włożył je w kawałek płótna i wycisnął z nich sok; następnie końcem swego noża porobił sobie lekkie nacięcia na pierśsiach, pomiędzy palcami i na wielkich palcach nóg; w te rany zaszczerpił sok mikanii, nacierając potem świeżemi listkami; w końcu pożył pewną ilość tychże samych liści i połknął łyżeczkę ich cudownego soku. Po ukończeniu operacji, Guapo oświadczył, że jest zabezpieczony od ukąszenia jadowitych gadów.

Z początku wygnańcy opierali się namowom Indyanina, chcącego im także zaszczerpić mikanię; lecz po kilku dniach, kiedy każdego z nich o mało co nie ukąsiła żmija lub jararaka don Pablo uznał za rzecz stosowną poddać się wraz z rodziną tej operacji, którą też Guapo wykonał bardzo zręcznie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O książkach dla dzieci i młodzieży.

Pedagogia (nauka o wychowaniu) każe dzieciom dawać tylko najlepsze rzeczy. Ta zasada stosuje się przedewszystkiem do pokarmu duchowego, jaki dzieciom dają wszelkie książki.

Same dzieci nauczyły się czytać z pewnem zrozumieniem, zazwyczaj chciwie chwytają każdą książkę. Ta ciekawość sama w sobie dobra i chwalebna, może się stać szkodliwą, jeżeli jej braknie należytego dozoru i kierunku.

Ostrzegamy zatem usilnie rodziców przed niestósownem czytaniem dzieci. Jeżeli matka starannie przysposobia jedzenie dziecku, uważnie wybiera materyał na jego sukienkę, o ileż więcej uwagi należy poświęcić temu, co wnika do jego duszy!

Niestósownemi i wprost szkodliwemi są owe awanturnicze historye, które wędrowni księgarze roznoszą po domach, a które samą taniością swoją zachęcają do kupna. Bierze więc młoda dziewczyna, dorastający chłopiec owe piśmidło, zawierające opisy występnych, wyuzdanych miłostek, zbrodni najrozmaitszych i wszelkich podłości. Obrazki, często nieprzyzwoite, w jaskrawych kolorach jeszcze podnoszą przerażające wrażenie takich powieści. Młode osoby zazwyczaj głęboko przejmują się treścią owych książek, wyobrażnia ich zapala się i głowa zaprzęta niepotrzebnie urojonemi obrazami.

W polskim języku niewiele, dzięki Bogu znajdujemy tych lichych romansów. Księgarze nasi powodowani uczciwą myślą krzewienia oświaty wśród ludu, nader gorliwie pracują nad wydawnictwem książek dobrych prawdziwie budujących.

Komu chodzi o nabywanie tanio, dobre a bardzo zajmującej powieści, niech kupuj w księgarni „Katolika“ powieści takie jak „Grób Chrystusa“, wychodzące w poje dynamicznych zeszytach.

Dla dzieci znajdziemy w każdej księgarni bardzo ładne i tanie powiastki pod tytułem „Zajmujące czytanki dla młodzieży.“ Cena 40 fen. Nakład M. Arcta w Warszawie.

Bardzo dobre i godne polecenia są wszystkie książki J. Chociszewskiego. Samo nazwisko szanownego autora, niestruzonego pracownika na polu oświaty ludu wystarcza na pochwałę tych książek. Wielka ich wartość stanowi gorące zamiętowanie rzeczy ojczystych, które autor pragnie zaszczerpić w serca swych młodych czytelników. — Ten też wzgląd powinien nami zawsze kierować w wyborze książek. Zapoznać dzieci z przeszłością naszego narodu, pokazać im bohaterskie postacie naszych królów, wodzów, hetmanów bogobojnych i świętych niewiast — oto zadanie, które w zupełności spełniają wyborne książki J. Chociszewskiego. Jedna taka książeczka niezmiernie wiele pożytku może przynieść dziecku — nie waham się nawet powiedzieć, że jedna dobra książka staje się nieraz drogoscakem, życia duchowym posagiem niezmierniej ceny.

Nieocenionemi książkami, najlepszymi z wszystkich, to „Żywoty Świętych Pańskich.“ Jako kwiaty na bagnie, tak owe święte dusze wyrosły wśród zepsucia świata nietknięte brudem i nieskalane. Niech młodzież nasza przypatruje się owym świetlanym przykładom, niech rozważa cudowne drogi, jakimi Opatrzność prowadziła tych wybrańców swoich, przez ciernie życia, przez gorycze ubóstwa, opuszczenie złości i słabości ludzkiej.

I w tym rodzaju księgarnie nasze mają zasób duży, a pojedyncze Żywoty w małych książeczkach są zupełnie tanie.

Radzimy czytelnikom naszym, którzy dzieci chcą ucieszyć na Gwiazdkę polską książeczką, aby zawczasu udali się do księgarni, gdyż krótko przed Świętami ruch w handlu księgarskim jest tak znaczny, że trudno księgarzom zadowolnić każdego dobrym wyborem.

Sądziimy, że dobrze przysłużyliśmy się czytelnikom naszym, zwracając im uwagę na książki prawdziwie dobre i pożyteczne. Pragniemy bowiem, aby dzieci nasze nie tylko czytały po polsku, ale i jaknajwiększą korzyść odniosły z czytania.

Dobra polska książka w ręku każdego polskiego dziecka, polska gazeta w każdym polskim domu — gdy się to życzenie nasze spełni, możemy być spokojni o przyszłość naszego narodu.

M. G.

Polecamy następujące książki:

- O morzach i lądach* M. Brzezińskiego z rycinami z przesyłką 75 fenygów.
- O człowieku narodzie i zwierzętach*. Odczyt Władysł. Umińskiego, z przesyłką 30 fenygów.
- Znakomici rzemieślnicy i przemysłowcy*, Henryk Wernic, z przesyłką 30 fenygów.
- O żelazie i pożytkach z niego*, Odczyt Wł. Umińskiego, z rycinami, z przesyłką 20 fenygów.
- O Kolumbie i odkryciu Ameryki* z rycinami, z przesyłką 25 fenygów.
- O Janie Gutenbergu i o tem, jak ludzie nauczyli się pisać i drukować*, z rycinami, z przesyłką 30 fen.
- Zwierzęta ginące i zaginione*, z rycinami, z przesyłką 30 fenygów.
- Książeczka dla tych, którzy chcą dobrze mówić, czytać i pisać po polsku*, z rycinami, z przesyłką 45 fen.
- Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami*, z rycinami, z przesyłką 50 fenygów.
- Węgiel*, jego odmiany, własności i pożytki, z rycinami, z przesyłką 20 fenygów.
- Podziemne mieszkania zwierząt*, z rycinami, z przesyłką 30 fenygów.
- Miłość macierzyńska w świetle zwierzęcym*, z rycinami, z przesyłką 40 fenygów.
- Maszyny parowe i koleje żelazne*, z rycinami, z przesyłką 20 fenygów.
- O wnętrzu ziemi*, z rycinami, z przesyłką 45 fenygów.
- Wspomnienie z pielgrzymki do Jerozolimy*, z rycinami, z przesyłką 40 fenygów.
- O wściekłości*, z przesyłką 13 fenygów.
- Konie gospodarskie*, z przesyłką 30 fenygów.
- Z życia ludzi i zwierząt*, z przesyłką 30 fen.
- Ogólne przepisy pielęgnowania niemowląt*, z przesyłką 13 fenygów.
- Nauka uchunów dla samouków*, z przesyłką 55 fen.
- O kraju chińskim i Chińczykach*, z rycinami, z przesyłką 30 fenygów.
- Rośliny okopowe*, z rycinami, z przesyłką 50 fenygów.
- Rośliny groszkowe*, z rycinami, z przesyłką 28 fenygów.
- Zkąd się wzięły kamienie na polach naszych*, z rycinami, z przesyłką 23 fenygów.
- Owady i ich znaczenie w gospodarstwie*, z rycinami, z przesyłką 50 fenygów.
- O hodowli świń*, z przesyłką 50 fenygów.

Współpracownicy rolnika: kret, jeź i nietoperz, z rycinami, z przesyłką 18 fenygów.

Ratowanie bydła odętego, z rycinami, z przes. 13 fen.

Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, z rycinami, z przesyłką 55 fenygów.

Co można widzieć przez szkła powiększające? z rycinami, z przesyłką 30 fenygów.

Ciało człowieka, z rycinami, z przesyłką 65 fenygów.

FRASZKI.

A: Wie pan, że pan Miller dzisiaj w nocy umarł?

Skąpiec: Dobrze zrobił, życie jest teraz za drogie!

* * *

Student: Ale to przecież nie ładnie, że mi ani tych 6 marek pożyczyć nie chcesz, pomiędzy przyjaciółmi zawsze jeden drugiemu dopomódz powinien.

Student drugi: Tak, ale ty zawsze chcesz być tym drugim.

* * *

Żona (do powracającego w nocy męża): Kochany Janie, jakiś ty blade, czy ci czego brak?

Mąż: Przeciwnie kochana żono, zdaje mi się, że mam cokolwiek za wiele.

ZAGADKA.

Pierwsze, drugie, jeszcze młodzi,
Co niedawno się narodzi.

W wodzie żyje drugie, trzecie,
I na okręcie też znajdziecie.

Całość często jest w gromadzie
W niskim lasku lub w ogrodzie.

Rozwiązanie z Nr. 24-go.

MY-SLI-WIEC.

Dobrze odgadła: Marya Gremłowska z Lipna.



Tanie czeskie

pierze

10 funt: nowe

czyste m. 8.—,

lepsze m. 10.—,

białe, miękkie

cz. puch, czyste m. 15.—, m.

20.—, śnieżnobiałe miękkie j.

puch, czyste m. 25.—, m. 30.—,

Wysyłka franko, wolna od cła,

za zaliczką. Zamiana i od-

biór z powrotem za wynag-

rodzeniem portor. dozwol.

Benedikt Sachsel, Lobes 814

poczta Pilsen, Böhmen.

Ojciec św. Leon XIII

i jego następcy

Ojciec św. Pius X.

Książeczka ta podaje sylorsy

obu Papieży i opis konklawe.

Cena 25 z przes. 30 fen.

Można zamawiać p. adr.

„Katolik“ w Bytomiu

(Beuthen O.-S.)